

BRYGIDA HELBIG-MISCHEWSKI

## Język żałoby i buntu. Postzależnościowy dyskurs psychoanalityczny Hansa Joachima Maaza

Interesującą odmianę wschodnioniemieckiego dyskursu postzależnościowego reprezentują prace z zakresu psychologii społecznej, jakie w latach 1990, 1991 oraz 1992 opublikował mało w Polsce znany psychiatra, psychoanalityk i terapeuta Hans Joachim Maaz: *Gefühlsstau* (Blokada emocjonalna), *Das gestürzte Volk* (Obalony naród) oraz *Entrüstung* (Oburzenie/Rozbrojenie)<sup>1</sup>. Pierwsza z książek, „Blokada emocjonalna”, została ponownie wydana w marcu roku 2010 bez żadnych zmian w stosunku do wydania pierwszego. We wstępie do nowego wydania Maaz podkreśla, że jego rozpoznania sprzed lat dwudziestu są nadal w wysokim stopniu aktualne, nie widzi więc powodu, aby „cokolwiek korygować”<sup>2</sup>. Książki Maaza nie są *stricte* naukowe. Autor, który od roku 1974 do niedawna pracował jako ordynator oddziału psychiatrycznego kliniki w Halle, określa je jako „relację osobistą” kogoś, kto jest lub był bezpośrednio uwikłany w analizowane przez siebie struktury zależnościowe, dotknięty symptomem posttraumatycznym, a także kolejną traumą będącą skutkiem nieudanego zjednoczenia Niemiec. Relacja osobista jest jednocześnie psychoanalizą całego społeczeństwa niemieckiego, zwłaszcza postenerdowskiego. Zdaniem

<sup>1</sup> H.J. Maaz, *Der Gefühlsstau*. Berlin 1990 i München 2010; tegoż, *Das gestürzte Volk*, Berlin 1991; tegoż, *Die Entrüstung*, Berlin 1992.

<sup>2</sup> H.J. Maaz, *Der Gefühlsstau*, München 2010, s. 20.

Maaza operacja połączenia obu państw się nie udała, dwa organizmy, które zresztą już przed zjednoczeniem „chorowały”, nie mogą zrosnąć się w jeden zdrowy twór. We wszystkich trzech książkach Maaz omawia źródła i symptomy społecznych i indywidualnych patologii, poddaje gruntownej analizie podświadomość zbiorową, która je wygenerowała.

Już w swojej pierwszej książce „Blokada emocjonalna” Maaz szokuje tezą, że w samym środku Europy, przed naszymi oczami, kolonizowany i uciskany jest naród postenerdowski („Ossis”) i nikt nie bije na alarm. A i uciskany „naród” niewiele może zdziałać w tej kwestii, ponieważ sam ten ucisk na siebie sprowadził – sprzedał swój kraj niejako „za puszkę coca-coli” i teraz tego się wstydi. Maaz analizuje i artykułuje dręczący NRD-owców po przyłączeniu się do Niemiec Zachodnich wstyd i „syndrom utraty” (*Verlustsyndrom*) własnego kraju i własnej tożsamości, którym dotknięty jest również sam autor.

Ten głoszący niezbyt popularne poglądy psychoanalityk, były NRD-owiec, jest bezpośredni i bezpardonowy, chętnie posługuje się przesadą, nie oszczędza czytelników i budzi wielkie emocje. Bądźmy jednak ostrożni z ocenami. Maaz nie jest bowiem przedstawicielem tzw. ostalgii. Nie gloryfikuje realnego socjalizmu ani nie pragnie mumifikacji mentalności NRD, jak skłonni bylibyśmy przypuszczać na pierwszy rzut oka. Okazuje się, że jest wręcz przeciwnie. W „Blokadzie emocjonalnej” Maaz przedstawia NRD-owców jako kaleki emocjonalne i pokazuje, w jaki sposób autorytarno-represyjny system opiekuńczo-nadzorczy o cechach totalitarnych nie tylko ich infantylizował, ale także deformował i kaleczył – przede wszystkim na skutek panującego (rzecz jasna nigdy nie wypowiedzianego) *zakazu czucia* (*Gefühlsverbot*). „Byliśmy narodem”, pisze Maaz, „o uciśniętych uczuciach. (...) Tak jak mur berliński odcinał nasz kraj od Zachodu, tak my sami byliśmy emocjonalnie zamurowani”<sup>3</sup>. „Blokadą emocjonalną” Maaz ściągnął na siebie falę oburzenia, najpierw ze strony „Ossis”, czyli Niemców wschodnich. Skierowano przeciwko niemu m.in. zarzut „kalanía własnego gniazda” (*Nestverschmutzung*). Książka nie przypadła zresztą do gustu i „Wessis”, gdyż z rezerwą podchodziła do zjednoczenia, nazywając je ironicznie przyłączeniem (*Beitritt*) czy adopcją. Po opublikowaniu dwóch kolejnych książek nasiliła się krytyka ze strony zachodniej<sup>4</sup>. Zresztą Maaza atakuje się z bardzo różnych pozycji światopoglądowych, ponieważ bywa bezkompromisowy i nie troszczy się o polityczną poprawność, którą

<sup>3</sup> H.J. Maaz, *Der Gefühlsstau*, Berlin 1990, s. 76.

<sup>4</sup> Zob. np. recenzję: *Fehlgeleitet, kleingemacht*, „Der Spiegel” 1991, nr 1, s. 32.

– w niektórych jej przejawach – nazywa współczesną cenzurą, podobnie zresztą jak pracę niektórych lektorów w wydawnictwach.

W swej pierwszej książce psychoanalityk z Halle dokonuje rozliczenia z wrogiem wobec jednostki NRD-owskim systemem bezprawia z perspektywy psychologii indywidualnej i zbiorowej. To niezwykle ważny głos w dzisiejszych Niemczech, wkład w dyskurs postkolonialny, w wypracowanie świadomości antyzależnościowej. Ważnym krokiem do wyzwolenia zniewalanego przez wiele dziesięcioleci człowieka i jego wyemancypowania się z sytuacji poniżenia jest, zdaniem Maaza, analiza korzeni zła i jego konsekwencji w różnych sferach życia jednostki. Najpierw jednak konieczna jest artykulacja oburzenia, żalu i złości. Książka Maaza łączy w sobie jedno i drugie: Jest to trzeźwa, rzeczowa analiza funkcjonowania NRD-owskiego socjalizmu w różnych dziedzinach życia, a zarazem wyraz własnego uwikłania w ówczesne struktury i analiza własnych urazów, a więc praca autoterapeutyczna, która w zamierzeniu ma także przyczynić się do terapii całego społeczeństwa niemieckiego.

Maaza interesują nie tylko społeczne, lecz także psychologiczne korzenie i konsekwencje działania systemów represyjnych. Psychiatra pokazuje, w jaki sposób „chorzy ludzie” generują „chore systemy” i utrzymują je przy życiu oraz w jaki sposób represyjne systemy ze swojej strony przyczyniają się do powstawania chorób i skrzywień indywidualnych. Maaz nie przyjmuje perspektywy politycznej, lecz psychologii głębi – to jest specyfika jego prac. Takiego, kontrowersyjnego, lecz cennego, ożywczego spojrzenia na proces transformacji ustrojowej i na problemy, jakie niesie ze sobą globalizacja, w Polsce, o ile wiem, jeszcze nie było.

Za represyjne Maaz uważa zarówno społeczeństwo realnego socjalizmu, jak i „realnego kapitalizmu”. Ta właśnie teza spotyka się z największym sprzeciwem, zwłaszcza z zachodniej, choć nie tylko, strony. Wszystko rozpoczęło się wraz z budową muru. Zdaniem Maaza bowiem, jego powstanie utrudniło przepracowanie w Niemczech faszystowskiej przeszłości i niewyobrażalnej winy społeczeństwa niemieckiego. Rzekomą denazyfikację Niemiec Maaz nazywa jedną z największych iluzji XX wieku<sup>5</sup>. Istnienie muru, nazywanego w NRD „antyfaszystowskim wałem”, umożliwiło niezajmowanie się własną faszystowską przeszłością i „bestią” w sobie samym – można ją było projektować za mur. Ukarano co prawda niektórych sprawców,

<sup>5</sup> Niektórzy uczeni niemieccy (i niektóre uczone niemieckie) oceniają tę kwestię zupełnie inaczej. Zob. B. Helbig-Mischewski, *Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej z perspektywy badań niemieckich*, w: K. Łozowska (red.), *O wstydzie za PRL-u i nie tylko*, Szczecin 2010.

wielu z nich pozostało jednak na wolności, przede wszystkim jednak zabrakło szeroko zakrojonej socjologicznej i psychologicznej refleksji nad zjawiskiem tak powszechnego w czasach nazistowskich oportunistycznego opozycyjnego grup społecznych (*Mitläufertum*). W rodzinach niemieckich po wojnie, po obu stronach muru, najczęściej panowało głębokie milczenie w kwestii własnej nazistowskiej przeszłości. Było to największe tabu obu niemieckich społeczeństw, stąd też „faszystowskie” cechy charakteru, zdaniem Maaza, dalej się „rozmnażały”<sup>6</sup>. Zło projektowane było po jednej stronie muru na komunistów, po drugiej zaś na imperialistów. Prowadziło to do sparaliżowania dyskursu krytycznego i rewindykacyjnego (w stosunku do samych siebie) po obu stronach. Gdy ktoś poddawał krytyce dany system, wysyłano go po prostu, przynajmniej werbalnie, „za mur” – „to jedź sobie do komunistów, jak ci się nie podoba”, „to jedź sobie do wrogów klasowych”. Dlatego też zdaniem Maaza struktury autorytarne wyobcowujące jednostkę z własnej tożsamości i deformujące jej osobowość kontynuowane były i na Wschodzie, i na Zachodzie, chociaż na różne sposoby. Maaz jednym słowem zdaje się mówić: My wszyscy mamy wypaczoną psychikę, i na Wschodzie, i na Zachodzie, i musimy odnaleźć drogę do stworzenia nowych, zdrowszych form życia społecznego. Zanim jednak Maaz w swoich kolejnych książkach przejdzie do analizy zachodnich mechanizmów wyobcowania, rozbiera w „Blokadzie emocjonalnej” całe NRD, poddaje ten organizm społeczny dokładnemu oglądowi i stawia mu diagnozę *post factum*.

Maaz wychodzi z założenia, że mieszkańcy NRD żyli w stanie chronicznego, zewnętrznego i wewnętrznego braku (*Mangel*). Brak zewnętrznego dotyczył złej sytuacji zaopatrzeniowej w NRD (w odniesieniu do Zachodu rzecz jasna), konieczność stania w kolejkach, „załatwiania”, upokarzania się, poczucie, że jest się w porównaniu z Niemcami Zachodnimi „człowiekiem drugiej klasy”. Natomiast brak wewnętrzny, psychiczny, dużo groźniejszy, był rezultatem opresyjnego wychowania w rodzinie i w strukturach państwowych, czyli autorytarnych stosunków społecznych, nie nastawionych na to, aby zaspokajać potrzeby jednostek, lecz aby osiągać określone cele polityczne, ekonomiczne i inne, także kosztem jednostki. Maaz przygląda się pod tym kątem, bardzo wnikliwie i z pasją, wielu dziedzinom życia społecznego w NRD i funkcjonującym w nich mechanizmom „wychowawczym” prowadzącym do przetrącenia kręgosłupa jednostkom. Bie-

<sup>6</sup> O cechach charakterystycznych i o korzeniach męskiego charakteru „faszystowskiego” pisał w obrębie kultury (zachodnio)niemieckiej, z perspektywy psychoanalitycznej, m.in. także Klaus Thelewit, w: *Männerphantasien*, t. 1, 2, Stroemfeld 1977, 1978.

rze pod lupę nie tylko aparat państwowy i partyjny, służby bezpieczeństwa i prawodawstwo, lecz także rodzinę, instytucje wychowawczo-edukacyjne poczynając od żłobków, medycynę i psychiatrię (ważne miejsce zajmuje np. refleksja nad warunkami porodów), kościół protestancki z jego ambiwalentną, nie do końca wyzwolicielską rolą. Jego analiza pomyślana jest jako artykulacja gniewu i złości samego autora, ale i wyraz żałoby (*Trauerarbeit*).

Kondycją egzystencjalną obywatela i obywatelki NRD był więc zdaniem Maaza stan braku – jego pierwszym i podstawowym elementem był brak bezwarunkowej miłości rodziców, gdyż kochanym bywało się tylko za grzeczność, posłuszeństwo i odpowiednie dokonania<sup>7</sup>. Poczucie braku pogłębiała jeszcze szeroko stosowana praktyka jak najwcześniejszego oddawania dzieci do żłobków, w czym Maaz upatruje źródła wielu indywidualnych traum. (Tymi tezami Maaz nie zaskarbił sobie sympatii niektórych feministek, podobnie jak książką o represyjnej „matczynośći” *Der Lilithkomplex*<sup>8</sup>.) Zdaniem psychoanalityka z Halle sytuacja braku przechodzi w stan chroniczny, jeśli do tego typu doświadczeń dojdzie, niewypowiedziany rzecz jasna, *zakaz czucia* (*Gefühlsverbot*) i artykulacji uczuć, jak to miało miejsce w NRD. Zakaz taki obowiązywał, jak podkreśla Maaz, także w czasach faszyzmu. Zresztą każdy system totalitarny żyje z nakazu wypierania uczuć, ponieważ tylko ludzie odcięci od swoich emocji są w stanie bez skrępowania pozbawiać innych życia, w NRD np. strzelać do uciekających na granicy<sup>9</sup>. Zakaz czucia prowadzi do blokady emocjonalnej – stąd tytuł książki Maaza. A blokada emocjonalna jest czymś bardzo niebezpiecznym, gdyż wyparte uczucia zaczynają rządzić nami z ukrycia. Po pierwsze: prowadzą do wielu chorób. Jeśli nie wolno nam dopuszczać do siebie i wyrażać uczuć, zaczynamy wytwarzać ich somatyczne ekwiwalenty, np. bóle głowy, żołądka czy kręgosłupa, może to być także np. symptom zasnurowanego gardła. Po drugie: odszczepiamy od siebie zabronione emocje i projektujemy je w sposób destrukcyjny na innych (czyli przypisujemy je innym) albo wyżywamy się na innych, słabszych, co może przybrać postać np. nagonki na niewygodne mniejszości czy grupy o niskiej pozycji społecznej. Także różne formy uzależnień mogą zdaniem Maaza służyć kompensacji zablokowanych emocji.

<sup>7</sup> Krytykując praktyki wychowawcze w rodzinach NRD-owskich, Maaz czerpie inspirację z prac psychoanalityczki szwajcarskiej Alice Müller.

<sup>8</sup> H.J. Maaz, *Der Lilithkomplex. Die dunklen Seiten der Mütterlichkeit*, München 2003.

<sup>9</sup> Problem ten jest głównym tematem filmu fabularnego *Drei Stern Rot* w reżyserii Olafa Kaisera, Niemcy 2001.

Odszczepienie uczuć prowadziło w NRD do uformowania się dwóch rodzajów (wypaczonych) charakterów: *zahamowanego* (jednostka zatrzymała się na oralnej fazie rozwoju osobowego) i *przymusowego* (poziom analny). Człowiek z charakterem zahamowanym żyje jakby na zaciągniętym hamulcu, nie może być naprawdę aktywny, twórczy i skuteczny, mimo że zużywa masę energii. Są to, w klasyfikacji Maaza, ludzie, którzy zarówno przed rokiem 1989, jak i dzisiaj, po zmianie ustroju, byli i są przekonani, że nie mogą nic zdziałać, nic zmienić, że pozostaje im tylko dopasować się do istniejących warunków i podporządkować, gdyż wszelki opór jest bezcelowy. Tacy ludzie żyją w letargu i apatii, kompensując uczucie braku np. za pomocą narzekania, intryg, plotek. W ten sposób, „napędzani” wypartymi uczuciami, szkodzą „kozłom ofiarnym”, czyli obiektom zastępczym z ukrycia, gdyż nie potrafią zmierzyć się z wrogiem właściwym. Człowiek z dominantą przymusowych struktur charakteru kompensuje zablokowane uczucia przez przesadny wysiłek opanowywania siebie i sprawowania nad wszystkim kontroli. Może rozwinąć w sobie różnego rodzaju natręctwa, np. przymus ciągłego sprzątanania czy mycia się, lub popaść w przesadną aktywność i pogoń za uznaniem, zwiększoną potrzebę kontroli. Ta zwiększona potrzeba kontroli może wyrażać się np. w obsesyjnych próbach nadzoru poczynają kadrowych w miejscu pracy, próby wpływu na nie metodami intryg za plecami przy jednoczesnym braku umiejętności otwartej konfrontacji. Sposób funkcjonowania zarówno osób z charakterem zahamowanym, jak i przymusowym zatrzymuje zdaniem Maaza swobodny przepływ energii, uniemożliwia autentyczne i suwerenne przeżywanie bujności i barwności życia. (Konkretne sposoby funkcjonowania osób z charakterem „zahamowanym” i „przymusowym” w dzisiejszym społeczeństwie niemieckim, a także wpływ traumy NRD i nieudanego zjednoczenia na Niemców Wschodnich opisuję w oparciu o rozpoznania Maaza, lecz na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń, w innym miejscu<sup>10</sup>.)

Charakter zahamowany dominował, jak ocenia Maaz, u tzw. oportunistów, akceptujących system i poddających się mu bezwolnie, natomiast był przymusowy u ludzi sprawujących bezpośrednią władzę. Psychoanalityk klasyfikuje także mieszkańców NRD ze względu na odgrywane przez nich sztywne społeczne role. Dzieli ich na: ludzi władzy (do których zalicza także oficerów służb bezpieczeństwa Stasi), oportunistów, opozycjonistów, uciekinierów i utopistów, przy czym sam siebie także wpisuje w tę matrycę jako utopistę. Oceniając funkcjonowanie jednostek w ramach powyższych

<sup>10</sup> Zob.: B. Helbig-Mischewski, *NRD-owcy na kozetce*, „Pogranicza” 2010, nr 3, s. 13–20. Esej ten jest nieco inną, „lżejszą” i bardziej osobistą wersją niniejszego tekstu.

ról, Maaz interesuje się przede wszystkim nieświadomymi motywami ich działań. Nie gloryfikuje nawet opozycjonistów, lecz doszukuje się i w ich aktywności podświadomych motywów – także tych nie do końca szlachetnych. Maaz bowiem jest zdania, że to podświadomość rządzi światem w stopniu, o jakim nam się nawet nie śni. Pod płaszczykiem dobrze brzmiących motywów często skrywamy te mniej chlubne. Zdaniem psychoanalitka lepiej byłoby, gdybyśmy przyjrzeni się tym prawdziwszym.

Maaz analizuje, w jaki sposób mieszkańcy NRD w życiu codziennym kompensowali emocje, których nie wolno im było odczuwać i wyrażać. Robili to np. przez opowiadanie dowcipów, narzekanie, tworzenie wysepek „drobnomieszczańskiej biesiadności” (np. na działkach), ale też przesadną pilność czy sport wyczynowy. Wskazuje na to, jak bardzo ograniczone i w gruncie rzeczy nudne wiedli życie, jak mało mieli szans, aby dotrzeć do własnej tożsamości, własnych marzeń i potrzeb, jak tłumili wewnętrzne tęsknoty i autentyczne potrzeby chętnie przepisywanymi środkami nasennymi, alkoholem i innymi środkami uzależniającymi, jak medycyna pomagała im mijać się ze swoim życiem i nie budzić się ze snu. Nawet w rozpowszechnionej w NRD kulturze nudystów Maaz nie upatruje prób uwolnienia się z narzuconych odgórnie ograniczeń, lecz raczej paradoksalnie wyrazu odciążenia się od erotyki i seksualności<sup>11</sup>. Pokazuje, jak schematycznie i przewidywalnie przebiegały biografie NRD-owców, jak często rodzice i państwo sprzysięgali się przeciwko dzieciom. Dzieci te mogły przetrwać tylko dzięki zastosowaniu strategii bezwzględnej podporządkowania i dopasowania, co jednak niejednokrotnie pozostawiało po sobie ciężkie szkody psychiczne, o czym osoby zainteresowane często do dzisiaj nie potrafią mówić<sup>12</sup>.

Co prawda w Polsce przeciwagą dla reżimu i światopoglądu głoszonego przez partię był Kościół i silna opozycja (wiedziało się więc, że istnieje, lub może istnieć, więcej niż jedna prawda), z drugiej strony jednak sam Kościół nie spełniał jedynie roli pozytywnej, lecz w pewnych dziedzinach życia niekiedy także i opresyjną. Warto, aby i ten temat stał się elementem dyskursów postzależnościowych.

<sup>11</sup> „Pocziwa i często także odrzucająca nagość raczej zabijała seksualne fantazje niż je podsycala”, pisze Maaz w: *Der Gefühlsstau*, dz. cyt., s. 37.

<sup>12</sup> Sygnałem, że nasze zachowanie w danej sytuacji może być wyrazem jakiejś głębiej ukrytej traumy, może być, jak zwraca uwagę Maaz, to, że reagujemy zupełnie nieadekwatnie do sytuacji, np. wybuchamy gwałtownymi emocjami w stosunku do kogoś, kto nic nam nie zrobił. I znowu: przykłady z własnych obserwacji podaję w: B. Helbig-Mischewski, *NRD-owcy na kozetce*, dz. cyt.

Druga książka Hansa Joachima Maaza, *Das gestürzte Volk* (Obalony naród) jest kontynuacją pierwszej. Jej tytuł wprowadza w centrum problematyki obecnej kondycji NRD-owców. Czują się oni, jak już wspomniałam, kolonizowani jako „naród” – ich socjalizacja była po roku 1945 tak odmienna od tej Niemców zachodnich, że faktycznie czują się innym narodem. Świadczą o tym chociażby złośliwe plakaty umieszczane przez anonimowych berlińczyków we wschodniej dzielnicy Berlina Prenzlauer Berg podkreślające różnicę i niemożność porozumienia między dawnymi mieszkańcami tej modnej dzielnicy, pochodzącymi jeszcze z byłej NRD, a nowo przybyłymi z Niemiec Zachodnich: „Wir sind ein Volk. Und ihr ein anderes!” (Jesteśmy jednym narodem, a wy drugim). To oczywiście ironiczna parafraza entuzjastycznego sloganu „zjednoczeniowego”.

Wielu Niemców wschodnich ma poczucie, że ich kraj jest „okupowany”, że są pozbawieni godności i poniżeni (masowo utracili pracę, ich wykształcenie i dotychczasowe dokonania są deprecjonowane) i nie wiedzą nawet, jak mogliby to wyartykułować, gdyż na swobodną artykulację nie pozwala im wstyd<sup>13</sup>. Oczywiście w ciągu 20 lat nastąpiły pewne zmiany, jak pisze Maaz we wstępie do nowego wydania „Blokady emocjonalnej”. Teraz także wśród samych „Ossis” są wygrani i przegrani – czasem linia ta przebiega w obrębie jednej rodziny i polaryzuje ją. Jednak ogólny poziom frustracji pozostaje niezmiennie bardzo wysoki. Paraliżujący jest m.in. lęk przed zwolnieniem z pracy, bezrobociem, które zdaniem Maaza – znowu bardzo prowokacyjnym – bywa większym zagrożeniem niż bycie nadzorowanym przez służby bezpieczeństwa w NRD. Perspektywa bezrobocia odbiera odwagę do korzystania z wolności słowa – cenzurę mamy w tym wypadku uwewnętrznioną. Maaz utrzymuje zresztą, iż w dzisiejszych Niemczech wolny jest przede wszystkim rynek, natomiast wolność jednostki (słowa, podróżowania) kończy się w miejscu, gdzie zaczyna się ubóstwo, czy nawet tylko niezamożność.

Psychoanalityk przekonuje, że przewrót w NRD nie przyniósł Niemcom wschodnim zasadniczej zmiany, jeśli chodzi o sytuację poniżenia, poczucia, że jest się człowiekiem „drugiej klasy” (jak poprzednio wobec Zachodu). Nie był to bowiem, jak pisze, „przewrót”, lecz „obrót” o 180 stopni, czyli salto. Niewiele zmieniło się w sytuacji podporządkowania. Zjednoczenie spotęgowało jeszcze jego zdaniem rozdmuchane „ja” i poczucie wyższości Niemców „Wessis” oraz poczucie niemocy i brak wiary w siebie Niemców „Ossis”. O ile NRD produkowało typ poddanego

<sup>13</sup> Zob. K. Łozowska (red.), *O wstydzie za PRL-u...*, dz. cyt.

(*Untertan*), o tyle RFN typ pana (*Obertan*<sup>14</sup>) i oba te typy po zjednoczeniu dominują nadal<sup>15</sup>. Kategorie te są oczywiście ogromnym uogólnieniem. Maazowi często zarzuca się ten typ generalizacji i trudno odmówić racji jego krytykom. Prowokacyjna generalizacja, której Maaz jest jak najbardziej świadomy<sup>16</sup>, służy jednak wyraźniejszemu uwidocznieniu pewnych tendencji społecznych i dobitnemu protestowi przeciwko innym formom społecznej stereotypizacji.

Maaz krytykuje także pewne aspekty demokracji, np. konieczność organizowania większości za cenę różnego rodzaju manipulacji i wykluczania głosu mniejszości. Tymczasem mniejszość jest dla Maaza nośnikiem wypieranej przez większość prawdy, powinna być więc słuchana bardzo uważnie<sup>17</sup>. Psychoanalityk wskazuje także na aspekty „nowomowy” społeczeństwa sukcesu, zabijającej autentyczną komunikację, na praktyki szkoleniowe, przygotowujące do kariery, na których tłumi się indywidualność jednostek i dąży do ujednolicenia kandydatów. Nie podoba mu się nadmierny konsumpcjonizm, atakująca nas zewsząd reklama, ograniczenie atrakcji życia do picia, jedzenia, podróżowania, cenienie tylko tego, co można kupić za pieniądze, a zaniedbywanie np. relacji międzyludzkich. Nie oznacza to jednak, że Maaz życzy sobie powrotu NRD. Twierdzi jednak, że po pierwsze, mieszkańcy NRD nie mieli czasu i możliwości nauczyć się korzystania z wolności i demokracji, życia i funkcjonowania „w nowym stylu”, a po drugie, iż należałoby się zastanowić, czy ten nowy, zachodni styl naprawdę *warto* we wszystkim naśladować.

Przede wszystkim jednak zdaniem Maaza w procesie transformacji zjednoczeniowej zabrakło intensywnej żałoby po NRD. Książki Maaza są właśnie, jak pisze m.in. we wstępie do „Obalonego narodu”, próbą takiej pracy żałobnej na prywatny i społeczny użytek. Jego zdaniem wielkim błędem Niemców wschodnich było nie tylko to, że to nie oni sami dopełnili dzieła rewolucji 1989 roku (lecz pozwolili dopełnić go Niemcom zachodnim), że to nie oni sami obalili rząd socjalistyczny, partię SED i Stasi i nie przejęli wówczas władzy, ale także to, że następnie nie byli w stanie wyrazić swego żalu. Stało się tak częściowo z powodu poprawności politycznej i początko-

<sup>14</sup> Neologizm Maaza.

<sup>15</sup> Maaz mówi o tym między innymi w wywiadzie dla „Spiegla”, przeprowadzonym przez Stefana Berga i Michaela Sontheimera: *Viele Ostdeutsche sind nicht geheilt*, „Der Spiegel”, 27.04.2010.

<sup>16</sup> Zob. wstęp do: H.J. Maaz, *Das gestürzte Volk*, s. 9–24.

<sup>17</sup> Zwróćmy uwagę na zbieżność z aforyzmem innego byłego mieszkańca NRD Henryka Bereski, *Die Dummheit totalitärer Systeme: Ketzer zu züchtigen statt zu züchten*, w: „Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?” *Aphorismen*, Berlin 1999.

wego braku rozeznania w sytuacji, a częściowo z powodu wstydu, że zdradzili własny kraj. Gdyby w odpowiednim momencie wzięli we własne ręce polityczne przekształcenie kraju, ukaranie winnych, utworzenie nowego rządu, nie musieliby natychmiast podporządkować się regułom zachodnio-niemieckiego społeczeństwa, a ewentualne zjednoczenie mogłoby się odbyć na warunkach równouprawnienia. Nie musiałyby być „połknięciem” NRD przez RFN, lecz „scalaniem” równorzędnych partnerów.

To, że tzw. rewolucja 1989 roku przebiegła pokojowo, „Ossis”, jak podkreśla Maaz, zawdzięczają przede wszystkim ówczesnemu NRD-owskiemu aparatowi władzy, którego przedstawiciele zrezygnowali z użycia broni palnej, gdyż byli już zajęci „układaniem się” z Zachodem. Forsowanie w Niemczech dyskursu o „pokojowej rewolucji” służyło jego zdaniem słumieniu uzasadnionych uczuć oburzenia i gniewu społeczeństwa wschodnio-niemieckiego na własnych przywódców – wysoka wartość (pokój, brak przemocy) wykorzystana została w tym dyskursie do wyparcia emocji, które należało wyrazić. Ponieważ zabrakło charyzmatycznych przywódców, takich jak Wałęsa w Polsce czy Havel w Czechosłowacji, a opozycja była zbyt rozproszona i słaba, poza tym mur padł i otworzyły się granice – autentyczna „rewolucja” i zmiana ustrojowa przeprowadzona przez samych NRD-owców już nie miała szans. Upadek muru był końcem przewrotu. Po trzydniowej euforii, podczas której wyładowała się „rewolucyjna” energia, NRD zostało wcielone do RFN, jej mieszkańcy stracili własną tożsamość, a w dużej mierze i godność. Stali się emigrantami we własnym kraju.

Zdaniem Maaza zbyt mało czasu poświęcono temu, żeby po likwidacji tego państwa zanalizować upadłą utopię, marzenie o sprawiedliwszym świecie, które się nie spełniło – zanim się je wyszydzi. Psychoanalityk, wspierając się tezami Theodora Adorno i Ericha Fromma, protestuje przeciwko bezkrytycznemu podporządkowywaniu się zachodnim wartościom. Nie zgadza się z rolą pouczanego przez aroganckich, jego zdaniem, „(Besser) Wessis” ucznia. Stąd też nie poprzestaje na analizie „Ossis”, chce skończyć z asymetrią w stosunkach między Niemcami wschodnimi a zachodnimi, wchodzi w rolę nauczyciela także Niemców zachodnich i w ten sposób „wypisuje się” z paradygmatu ofiary. Skoro nie udało się rewolucja polityczna, Maaz nawołuje do rewolucji psychicznej, do tego, żeby Niemcy po obu stronach muru przestali nazbyt aktywistycznie działać, a zaczęli *czuć*.

W trzeciej swojej książce *Die Entrüstung* (Oburzenie/Rozbrojenie) z roku 1992 Maaz zajmuje się raz jeszcze żywotnością faszyzmu w Niemczech, kwestią zbiorowej winy i odpowiedzialności, ale także sposobami przebiegania lustracji i nagonką na nieoficjalnych pracowników Stasi, tak zwanych IM (*inofizielle Mitarbeiter*). Podkreśla, iż Holokaust (podczas

którego blokada emocjonalna Niemców wyładowała się w piekle planowanego mordowania) w każdej chwili może się powtórzyć, niesłuszny i niebezpieczny jest więc w Niemczech nakaz poprawności politycznej wymagający postrzegania go jako jednorazowego i nieporównywalnego z niczym wydarzenia w historii. Tym argumentem odsuwa się zdaniem Maaza konieczność refleksji nad aktualnymi mechanizmami ucisku i nad ewentualnością reform. Na skutek takiego myślenia mogą umknąć naszej uwadze odradzające się struktury faszystowskie. A proces taki zaczyna się zdaniem Maaza już zarysowywać. Jeśli Niemcy nie przepracują swej przeszłości faszystowskiej, podziału i zjednoczenia, nie włączą cech projektowanych na tych „drugich” Niemców do obrazu samych siebie (Niemcy zachodni słabości i lęku, Niemcy wschodni poczucia siły, mocy, wielkości), to zaczną wkrótce poszukiwać wspólnych kozłów ofiarnych, czyli tzw. „nowych żydów”, którymi są dziś m.in. obcokrajowcy. Takimi kozłami ofiarnymi mogą być także zdaniem Maaza wspomniani nieoficjalni pracownicy Stasi, na których organizuje się sensacyjne polowania w mediach, w audycjach sprawiających wrażenie seansów sadomasochistycznych, podczas gdy prawdziwi przestępcy na wielką skalę nie zostali – w ramach pokojowej, zbyt pokojowej rewolucji – ukarani i robią karierę np. jako autorzy bestsellerów. Maaz wymienia tutaj jako przykład Güntera Schabowskiego czy Alexandra Schalck-Golodkowskiego. Ściganie pomniejszych pomocników Stasi służy zdaniem Maaza do przesłonięcia poważniejszych przewinień innych odpowiedzialnych, a także „nas samych”. Warto zastanowić się, jakie odniesienia mają te rozpoznania do aktualnych polskich dyskursów lustracyjnych dwadzieścia lat po napisaniu przez Maaza *Die Entrüstung*.

Po upadku realnego socjalizmu należało najpierw zdaniem Maaza zanalizować nasz własny udział jako ofiar w wypaczeniach tego systemu. Gdyż, jak wiadomo, milczenie i brak oporu ofiar też mają swój udział w zbrodni. Należało dać osobiste świadectwo. Oczywiście prawo powinno ukarać sprawców, pozbawić ich uprzywilejowanych pozycji, przede wszystkim nieoficjalni pracownicy Stasi powinni byli zdaniem Maaza sami zadenuncjować od razu na początku swoich oficerów prowadzących. Zabrakło autentycznych świadectw tych ludzi.

Mam wrażenie, że w Polsce nie istnieje porównywalna odmiana dyskursu postzależnościowego. Wiele energii inwestuje się w sensacyjne, post- czy pseudorozliczeniowe medialne nagonki na różnego rodzaju oportunistów dawnego systemu – nie w celach zrozumienia tamtej rzeczywistości, naszej w niej roli jako ofiar i sprawców jednocześnie, szkód, jakie nam wyrządziła, lecz często dla doraźnych celów walki politycznej i kompromitacji niewygodnego przeciwnika. Niewiele jest osobistych świadectw uwikłania

w system i urazów, które pozostawił po sobie. Mądrze pisał o takiej konieczności w biografii *Kapuściński. Non-fiction* Artur Domosławski<sup>18</sup>, pisał „za” Kapuścińskiego. Lepiej stałoby się jednak, gdyby Kapuściński zrobił to sam, gdyby zrobili to także inni pisarze czy artyści. Przydałby się na arenie tutejszych dyskursów postzależnościowych polski Maaz lustrujący społeczną podświadomość. Na konferencji o dyskursach postzależnościowych na Uniwersytecie Jagiellońskim w maju tego roku, na której potrzeby powstał ten tekst, prof. Marek Zaleski powiedział jednak: „Łatwiej położyć jednego Polaka na Wawelu niż wszystkich Polaków na kozetce”.

in: Kultura po przejściach, osoby z przeszłości, Kraków 2011, s. 181-192  
© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu

<sup>18</sup> A. Domosławski, *Kapuściński. Non-fiction*, Warszawa 2010. Zob. B. Helbig-Mischewski, *Kapuściński nie był pluszowym misiem. Artur Domosławski „Kapuściński – non-fiction”*, „Pogranicza” 2010, nr 2, s. 96–100.